

15 września 2003 r.

## Imperialny sukces

Świat zmienił się tak bardzo, że teraz amerykański minister skarbu lata do Azji prosić Chiny, żeby zredukowały wielką nadwyżkę w wymianie handlowej i rewaluowały swoją walutę. Oczywiście, on powraca z obietnicami, że Chińczycy wykażą w najbliższym czasie „elastyczność” w swojej polityce walutowej. W 2002 roku nadwyżka Chin w handlu ze Stanami Zjednoczonymi wynosiła 103 miliardy dolarów. Ze swoją obfitością taniej siły roboczej i wartością waluty, ustaloną na jedną dziesiątą dolara amerykańskiego, Chiny mogą wszystko sprzedawać taniej niż producenci amerykańscy, od zabawek do mebli i ubrań. Proporcjonalnie, Chińczycy mają podobną nadwyżkę w handlu z Polską.

Kiedy ubiegałem się o stanowisko prezydenta w Polsce w 1990 roku moja wizja ożywienia gospodarczego postkomunistycznej gospodarki była bardzo podobna do planu zastosowanego przez Chińczyków. W postkomunistycznych Chinach nie było prywatyzacji, nie wyceniono zbyt wysoko waluty, co by sprzyjało postkomunistycznym i międzynarodowym spekulantom oraz krajom wysoko rozwiniętym. Chińczycy zrobili to na swój własny sposób, w zgodzie z ich pragmatycznymi i patriotycznymi celami ekonomicznego wzrostu. Od 1990 r. chińska gospodarka wzrastała w tempie minimum 8% na rok, co daje w rezultacie prawie 300%. W Chinach nie ma bezrobocia. Kiedy rozmawiam z moimi przyjaciółmi w Chinach oni są ciągle zajęci i do czegoś dążą. To jest przerażające wyobrazić sobie 1,3 miliarda zajętych ludzi, rozwijających się w szybkim tempie.

Brak prywatyzacji nie powstrzymał cudzoziemców od robienia poważnych inwestycji w Chinach. Przeciwnie, przyciągani przez ogromny potencjalny rynek zagraniczni inwestorzy widzą Chiny jako okazję z rodzaju „trzeba inwestować lub umrzeć”. Na przykład, Chińczycy kupują około 2 miliony telefonów komórkowych miesięcznie. Niska wartość chińskiego yuana jest bardzo atrakcyjna dla inwestorów, ponieważ postrzegają ją jako sposobność do eksportowania swoich produktów z Chin na inne rynki, w Azji i na całym świecie. Nie ma wątpliwości, że ekonomiczny plan Chin, który jest całkowitym przeciwieństwem planu Balcerowicza, przyjętego przez postkomunistów w Polsce, stał się ogromnym sukcesem.

Chiny są żywym dowodem na to, że w przeciwieństwie do tego, co czyta się w polskiej prasie, kraj może odnieść sukces nawet wtedy, kiedy światowa gospodarka jest w zastoju. Moim zdaniem największym sukcesem Chin jest pełne zatrudnienie ich siły roboczej. Po co mieć zbyt wysoko wycenioną walutę, jak w Polsce, jeśli kilkaset milionów ludzi jest bez pracy?

Ale ja myślę, że prawdziwą przyczyną tego, że Chińczycy odnoszą takie sukcesy w swojej gospodarce, jest to, że oni są dumnymi ludźmi z imperialną postawą. Kiedy ich córki i synowie jadą na studia do Ameryki wydają się prawie aroganccy, ze swoimi stwierdzeniami, że wszystko jest lepsze w Chinach. Faktycznie, oni mogą mieć rację, jeśli porównać niektóre nasze miasta do miejsc takich jak Szanghaj. Podczas gdy my żyjemy w strachu po 11 września i martwimy się cofającą się gospodarką, dumni i patriotyczni Chińczycy prawie potrają swoją produkcję co 10 lat.

Tymczasem, zgodnie z niedawnym raportem Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów Budownictwa, amerykańska infrastruktura została oceniona na poziomie D-plus. Ten raport

przedstawia złą kondycję amerykańskich dróg i mostów oraz zaopatrzenia w wodę pitną i energię. Raport obwinia za podupadającą infrastrukturę słabą gospodarkę, ograniczone programy federalne, wzrost populacji i groźbę terroryzmu, co powoduje przeznaczanie pieniędzy na bezpieczeństwo.

Ale nie ma wątpliwości, że Amerykanie także mają imperialną postawę i chcą być najlepsi na świecie. Dlatego przewiduję zderzenie tych obu krajów w walce o miejsca pracy i światowe rynki zbytu. Chiny mają jeszcze kilka dekad do przebycia zanim to się stanie, ale zderzenie jest nieuchronne. Podczas gdy my jesteśmy wychowani w kulturze rzymskiej i każdy z nas jest indywidualnością żyjącą tylko dla siebie, Chińczycy, tak jak Żydzi, są wychowani w kulturze, która przenosi interes grupy nad interes jednostki. Mrówki i pszczoły stosują podobne podejście, z wielkim powodzeniem.

A teraz, zgodnie z wieloma badaniami, administracja George'a Busha rozsiewa w Ameryce apokaliptyczny strach, aby przemilczeć, ukryć i zatuszować swoją własną niekompetencję, i to odbiera Ameryce imperialną potęgę, która uczyniła ją tak wielką.

Ale ja powrócę do Polski, której żywotność i ekonomiczny wzrost zostały zahamowane przez drapieżną politykę gospodarczą, zazwyczaj narzucaną podbitym narodom. Czy Polska ma jeszcze szansę przełamać tę złą passę przegranych i odnosić sukcesy jak Chiny? Odpowiedź jest ostrożna tak, ponieważ kraj był gwałcony przez złośliwą prywatyzację i zamieniony w kolonię rządzoną przez byłych komunistycznych władców. Według wielu ekonomistów dwa podstawowe warunki muszą zaistnieć w Polsce, aby rozpoczęło się uzdrawianie gospodarki: ochrona praw jednostki i usunięcie drapieżnych praktyk rynkowych wszelkiego rodzaju. Te dwa warunki nic nie kosztują, jak powietrze i słońce, i nie wymagają żadnych inwestycji, dlatego właśnie są za mało uświadomione. Ale potrzebne jest, aby Polacy zademonstrowali swoją imperialną postawę i wolę odniesienia sukcesu w przemianach politycznych. Trzeba wybrać nowych przywódców, żeby to się stało, bo ci, których Polska ma teraz, są dobrze znani ze swoich kłamstw, zdrady i rozsiewania strachu. Gdy już podstawowe warunki wzrostu będą spełnione, witalność Polaków dokona reszty.

Wiem, że to nie będzie łatwe dla wielu Polaków, którzy są ciągle zakochani w Ameryce, uznać i zauważyć chiński sukces i prawdziwe zagrożenie dla ich tutejszego standardu życia. Zbudźmy się moi rodacy, nasz świat się już zmienił. Tylko dumni ludzie, którzy nie boją się zmian, są wielcy.

Stan Tymiński  
stan@transduction.com